



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVI

Grudzień 2020

Nr 5 (302)

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia!

Niech w każdym z nas narodzi się Chrystus, abyśmy mogli zmieniać świat na lepszy!

Moi Drodzy. Zawsze zastanawia mnie fakt, jak trudno jest nam wyjść poza codzienność, poza nasze szare i przyziemne sprawy, poza tylko nasze ja. Próbujemy to czynić przy pomocy różnych (nie zawsze najlepszych) środków. Urządzamy zabawy, pikniki, prywatki, bale, koncerty, marsze, święta i festyny. I co nam najczęściej z tego pozostaje? Co to w ogóle nam daje? Niewiele, albo prawie nic ... czasami tylko ból głowy, kac moralny i pustka w kieszeniach. Ale czy jest dla nas prawdziwym świętem Boże Narodzenie? Czy umiemy je świętować? Czy dzisiaj one mają dla nas jakiegokolwiek znaczenie? Przypominam sobie z mojego dzieciństwa rodzinne święta w domu. Ogromne morze wolnego czasu, leniwie i uroczyście płynące godziny świątecznych dni, zapalone lampki na choince i ciepły, dobrze nagrany piec, odświętnie wysprzątane mieszkanie i czasami (w drugi dzień świąt) odwiedziny gości. Tak, to było świętowanie, szło się do kościoła, śpiewało kolędy, szkoda tylko, że później również znaczną część tych świątecznych dni spędzało się przed telewizorem ... Pamiętamy te święta sprzed 25-30-40 lat, na pewno uboższe i skromniejsze, a jednak pełne uroku i niepowtarzalnej atmosfery świętowania. A jak jest dzisiaj? Czy my mamy czas na świętowanie? Czy możliwości jakie się przed nami otwarły; łatwiejsza komunikacja, wczasy zimowe, możliwość wyjazdu na narty do Austrii, bardziej dostatnie życie ... czy to wszystko nie spowodowało, że zatraciliśmy umiejętność świętowania, że nasze święta są pełne pośpiechu i napięć, że często nie ma tam nawet czasu na świąteczną Mszę świętą? Jak przeżywam moje Boże Narodzenie? Może za dużo jest tam wizyt, za dużo pośpiechu, za dużo pustych i nic nie znaczących odwiedzin, ucieczki od rodziny, szukania „aktywnego odpoczynku” na siłę, ucieczki od Boga i od prawdy, która jest przecież centralnym punktem tych świąt?

Czy my umiemy jeszcze świętować, wyjść z naszej codzienności, z szarych codziennych spraw i interesów? Czy potrafimy dzisiaj przyjąć Najwspanialszego Gościa do naszej codzienności, pracy, szkoły, domu?

A może ja się starzeję i żyję już tylko wyidealizowanymi wspomnieniami? A co z tych obecnych świąt mają dzieci w naszych rodzinach? Dużo prezentów i zabawek, św. Mikołaj i Gwiazdor, Dziadek Mróz i Gwiazdka ... i – u niektórych – frustracje, że kolega dostał nowego smartfona, prawdziwy komputer, a ja tylko skarpetki lub nowe buty.

Niech radość pasterzy będzie i naszym udziałem. Bóg narodził się wśród ludzi, cieszymy się tym, że do nas przyszedł, że stał się jednym z nas. Niech to będzie centralnym punktem naszego świętowania. Umiejmy to zachować w naszych sercach, jak Maryja, która rozważała to i strzegła w swoim sercu.

Kochani Parafianie, Przyjaciele, Goście naszej Franciszkańskiej Świątyni

Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, kiedy przekazujemy sobie ogrom życzliwości, ciepła, miłości i przebaczenia. Wszystko, co dobre ma jednak swoje źródło. Jest nim Nowonarodzony Zbawiciel – Jezus Chrystus.

Życzymy Wam, aby czas Świąt Bożego Narodzenia był okazją do prawdziwego spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Aby Słowo, które stało się ciałem naprawdę zamieszkało między nami. Niech w każdym z nas narodzi się Chrystus, abyśmy mogli zmieniać świat na lepszy!

Wesołych Świąt Narodzenia Pańskiego i obfitości łask w nadchodzącym Nowym Roku!

Ojciec Proboszcz Klaudiusz Bartos OFM

Informacje duszpasterskie: grudzień 2020 r.

24.12. – Czwartek: Wigilia. Spowiedź w tym dniu od godz. 6 do godz. 12. O północy uroczysta Msza święta zwana Pasterką.

25.12. – Piątek: Boże Narodzenie. Msze święte będą sprawowane o godz.: 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 15, 16:30 oraz o godz. 18. W tym dniu nie będzie Mszy świętych o godz. 6 i o 20.

26.12. – Sobota: święto św. Szczepana, pierwszego męczennika. Msze święte w tym dniu będą sprawowane o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 15, 16:30 oraz o godz. 18. W tym dniu nie będzie Mszy świętych o godz. 20.

27.12. – Niedziela: święto Świętej Rodziny. O godz. 13:15 uroczysta Msza święta w intencji Jubilatów, którzy w tym roku obchodzili 25- i 50-tą rocznicę małżeństwa.

31.12. – Czwartek: o godz. 18 nabożeństwo dziękczynno-przebłagalne. O godz. 18:30 Msza święta dziękczynna za cały rok 2020.

Informacje duszpasterskie: styczeń 2021 r.

Drodzy Parafianie, ze względów epidemicznych w tym roku nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą. Nie chcielibyśmy jednak pozostawić Was bez modlitwy i Bożego błogosławieństwa na rozpoczynający się Nowy Rok 2021. Dlatego też wprowadzamy dodatkową Mszę świętą dla rodzin poszczególnych ulic i bloków w dni powszednie o godz. 19:30, a w niedzielę o godz. 16, gdzie wspólnie z poszczególnymi rodzinami modlić się będziemy w Waszych intencjach. Przede wszystkim o zdrowie i Boże błogosławieństwo na nowy 2021 rok.

1.01. – Piątek: uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi i Nowy Rok. Msze święte będą sprawowane o godzinach: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20.

2.01. – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 różaniec, o godz. 18:30 Msza święta w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych oraz w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej.

6.01. – Środa: uroczystość Objawienia Pańskiego. Msze święte w tym dniu o godz.: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. Młodzież będzie rozprowadzać kadzidelka w kruchcie kościoła przed każdą Mszą świętą.

7.01. – Czwartek: o godz. 17 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja, o godz. 18:30 Msza w intencji Akcji Katolickiej.

10.01. – Niedziela: święto Chrztu Pańskiego.

24.01. – Niedziela: wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i Doktora Kościoła. W tym dniu swego patrona będzie czcił o. Salezy Brzuszek.

31.01. – Niedziela: o godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Msze święte dla rodzin z naszej Parafii z udzieleniem specjalnego Błogosławieństwa na 2021 rok

2.01. sobota o godz. 19:30

ul. Stachewicza 40 i 40A, ul. Stachewicza domki,
ul. Chełmońskiego 4, ul. Niska domki

3.01. niedziela o godz. 16

ul. Stanisławskiego domki, ul. Nałkowskiego domki,
ul. Wodzinowskiego domki, ul. Modrzejewskiej domki,
ul. Berwińskiego domki, ul. Chełmońskiego domki

04.01. poniedziałek o godz. 19:30

ul. Wielkotyrnowska – domki, ul. Murarska 19, ul. Murarska – domki, ul. Murarska 3B i 3C, ul. Mehoffera, ul. Gdyńska, ul. Elsnera

5.01. wtorek o godz. 19:30

ul. Wysockiego domki, ul. Ehrenberga domki, ul. Modrzejewskiej 18, ul. Palacha 15

6.01. środa o godz. 16

ul. Wielkotyrnowska 20 i 39, ul. Makowskiego 8, 18 i 20

7.01. czwartek o godz. 19:30

ul. Różyckiego 4, 5, 6 i 7

8.01. piątek o godz. 19:30

ul. Elsnera 24, ul. Lentza 2, 4 i 6

9.01. sobota o godz. 19:30

ul. Jaremy 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13 i 15

10.01. niedziela o godz. 16.00

ul. Weissa 8, 14, 16, 18 i 20

11.01. poniedziałek o godz. 19:30

ul. Gnieźnieńska 22, 24, 26; ul. Pużaka – domki

12.01. wtorek o godz. 19:30

ul. Gnieźnieńska – domki, ul. Zygmuntowska – domki i bloki, ul. Pużaka 6 i 8, ul. Czerwieńskiego – domki

13.01. środa o godz. 19:30

ul. Jaremy 14, 14A, 14B i 21

14.01. czwartek o godz. 19:30

ul. Jaremy 23 i 25, ul. Radzikowskiego 66 oraz domki

15.01. piątek o godz. 19:30

ul. Pużaka 2, ul. Radzikowskiego 72 i 74, ul. Czerwieńskiego 10

Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło

**„Do naszych serc do wszystkich serc uspiomych
Dziś zabrzmiał dzwon, już człowiek obudzony.
Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło.
A razem z Nim, maleńka przyszła miłość”.**

Tegoroczne Świąta znowu nadchodzą prawie nagle, niespodziewanie, zaskakująco. Jakby coraz gwałtowniej. Czy wśród narastającego pośpiechu zdołam tak uciszyć własne serce, by dostrzec Tego, który przychodzi, który się rodzi? Jaki dar potrafię od Niego przyjąć? Ileż było niespodziewanych trudności przed przyjściem Jezusa na świat! Chodzi w nich o to, abyśmy zrozumieli w głębi nocy – tego świętego milczenia – jak nieustannie musimy poprawiać naszą miłość i jak bardzo musimy ufać Bogu nie czyniąc Mu wymówek.

Bóg przychodzi w kruchości i słabości małego dziecka, bogaty tylko w miłość i pokorę. Ilu takich ludzi stało już na progu naszych Betlejem? Ilu stało takich nieporadnych i tak poranionych, wołając o naszą odpowiedzialność i delikatność? To przecież *Emmanuel* – *Bóg z nami*, skryty w twarzy każdego człowieka, przychodzi, by nas uwolnić od fałszywych wyobrażeń o ponawianiu i o ocaleniu... Chce, byśmy pozostali uważni, byśmy odsłoniли swoje wnętrza, by Inny człowiek i Bóg mogli zbudować z nami wspólnotę. Bo tylko miłość nadaje sens, tylko wytrzymała miłość, to, co małe i ubogie potrafi przemienić w prawdziwą wielkość i bogactwo. To, że pasterze jako pierwsi dowiadują się o narodzinach Zbawiciela oznacza, że Jezus przychodzi w sposób szczególnie właśnie do takich ludzi. Do tych najślabszych, do tych, którzy może wcale nie należą do najpobożniejszych. Tymczasem przyszedł jako Niemowlę. Niepostrzeżenie i cicho, w nocy. Jego królowania nie da się wprowadzić dekretem. On chce panować „od środka” – poprzez ludzkie serca. Jak sam powiedział – przyszedł, aby człowiekowi służyć, umywać nogi, by za człowieka oddać swe życie. Uniżył siebie – stając się człowiekiem, ubogim i bezbronny – błagając, byśmy Go przyjęli...

Nie potrafimy wyobrazić sobie, jak bardzo Bóg nas kocha! Podobnie jak w Betlejem, i dzisiaj Bóg zdany jest na łaskę i niełaskę człowieka. Powierzony opiece ludzkich rąk i serc. Oddany człowiekowi, który może zrobić z Nim co zechce. To jest wstrząsająca tajemnica ogołocenia i ubóstwa Chrystusa, Jego niepojętego przybliżenia się do nas, całkowitego oddania. Czy Bóg mógł pójść dalej w swoim zbliżaniu się do człowieka, do jego ludzkiej kondycji? Wydaje się, że poszedł najdalej jak tylko mógł... „*Poszedł w pewnym sensie za daleko!*” (św. Jan Paweł II, „*Przekroczyć próg nadziei*”). Miłość Jezusa posuwa się tutaj rzeczywiście do szaleństwa – do krańcowego ubóstwa i zupełnej bezbronności. Bo miłość zawsze jest bezbronna. Przychodzi w tych najślabszych bliźnich, albo w tych, co stoją z boku. I zawsze nie w porę – „*nie było dla nich miejsca w gospodzie*”. To „*poddanie się*” Boga, Jego niemoc, są dla świata skandalem. Ale to właśnie dzięki temu szaleństwu w zależności i niemocy, Jezus przynosi nam wiarę i pokornie oczekuje naszej odpowiedzi na Jego niepojętą miłość. Bez miłości najdrobniejsze utrudnienia wydają się olbrzymie i nie do przewyciężenia.

Kiedy rozpoznam i przyjmę miłość Bożą, ustępują przeszkody i trudności. W zjednoczeniu z Panem wszystko staje się łatwiejsze. Ci, którzy nie kochają, wszystkie rzeczy uważają za trudne. Ci, którzy kochają, są radośni! Ich zmęczenie i cierpienie nabiera innego wymiaru. Bez

Boga, bez Jego miłości, świat pozostaje pusty, smutny i nieprzyjazny. Radość, zachowywana nawet wśród trudów i przeciwności, jest wyraźną oznaką tego, że miłość kieruje życiem człowieka. Ktoś powiedział: aby przyjść, trzeba najpierw odejść. A Bóg przecież nie odchodzi! On jest. Zawsze. To człowiek ma swoje przyjscia do Pana i odejścia od Niego; gdy pojawia się grzech. To dla nas, ułomnych i słabych, potrzebne są Jego Boże Narodzenia. Jakaż to niepojęta tajemnica!

Bóg w swojej niepojętej dla nas miłości przypomina się swoim przychodzeniem. Tak więc Narodzenie Boga pozostanie na zawsze tajemnicą. I chyba dobrze. Bo bez tajemnicy nie ma ani chrześcijaństwa, ani Boga. Nie ma także życia. Wiara, którą wyznajemy w tę świętą noc, to życie tajemnicą, niełatwe, niepokojące, każdego dnia nowe. W końcu człowiek tęskniący za Bogiem jest pewien, a zarazem niepewien; ufa i wierzy, lecz widzi niejasno, jakby w zwierciadle. Bo jak to połączyć, że nieskończony wprawdzie ma granice, lecz pozostaje nieskończony? Albo to, że Bóg wyszedł nam naprzeciw w swoim objawieniu, a wciąż pozostaje ukryty w nieprzeniknionej tajemnicy? Kiedy się z nią próbujemy mierzyć, wchodzimy na drogę wiary, a co najważniejsze, wewnętrznej przemiany. Symbolem tego jest wigilijny opłatek, który dopóki nie spadnie na ziemię, wciąż przypomina, że wraz z przyjściem Tego, którego jest symbolem, objawiła się wiara w prawa inne niż odwet i agresja. Że dobro, miłość i prawda istnieją w swojej zwyczajności, codziennie, blisko nas. W zwyczajności, bo w końcu urodziny Jezusa z Nazaretu, naszego Brata i Boga, obchodzimy tak samo, jak urodziny każdego z nas. Dom, stół, posiłek, krewni i przyjaciele, i zwykłość, która najlepiej oddaje sens wcielenia Syna Bożego. Przychodzi On do nas, a raczej my Go odkrywamy, jako już obecnego tu i teraz. Nie spada z góry, z nieba, nie przychodzi nagle, bo w ogóle nie potrzebuje przychodzić. Już jest, a święta są nam potrzebne do tego, by jeszcze raz odkurzyć w sobie banalną prawdę o tym, że jednym z wielu jego imion jest Miłość, która nie potrafi, nie umie i nie chce się oderwać od człowieka.

Dlatego Maryja odkrywa obecność Boga w sobie, w swoim ciele, a pasterze tam, gdzie pracują, na co dzień. To, co się dzieje w betlejemską noc, doskonale streszcza pieśń aniołów, którzy śpiewają „*Gloria*” na cześć Tego, który przyszedł na świat, gdyż właśnie w ludziach, w człowieku, ma upodobanie. W noc Bożego Narodzenia świat wyraźniej niż kiedykolwiek rozpada się na dwie części: na tych, którzy odnaleźli już Boga – źródło i cel ludzkiej tęsknoty, i na tych, którzy wciąż jeszcze tęsknią po omacku, nie wiedząc, że już odwrotnie kochani są przez Boga, że i w nich Bóg ma upodobanie.

Trzeba więc nam wierzącym wciąż powracać do obrazu Jezusa w betlejemskim żłóbku. W Nim dokonuje się ta cudowna wymiana. On, Bóg – bezbronny w ramionach Maryi-Matki, zdany tylko na Jej człowieczą miłość. My, ludzie – bezbronni w ramionach Ojca, zdani tylko na Jego Bożą miłość. I dlatego tak bardzo ważne jest, by tej nocy nikt nie był i nie czuł się sam. W noc przychodzenia Miłości nikt nie powinien czuć się samotny i niekochany. Przecież przychodzi dzisiaj Pan. Przychodzi wypełnienie. Rozciągają się ojcowskie ramiona nad nami. Ale wielu o tym nie wie. Do tych wielu, do tych bardzo wielu, którzy wciąż jeszcze w Niego nie wierzą, wierzą źle, a może nawet się Go boją, Pan nie przyjdzie, więc inaczej, jak tylko przez nas.

Bądźmy dziś dla nich Bożym przyjściem, Bożym narodzeniem, spełnieniem, którego – choć nie wiedzą – to przecież tak bardzo oczekują.

Bo nadszedł czas i Dziecię się zrodziło *dc ze s. 3*

Życzę Duszpasterzom i Wam wszystkim takiego zadziwienia, jakiego doświadczała Maryja w tym czasie. Jeżeli ono kolejny raz będzie wzywać do zmiany myślenia i życia, to tym lepiej, bo znaczy, że powtórnie dotknęła nas nowość niewyczerpanej tajemnicy Bożej miłości, ukrytej w Bożej Dziecinie. Życzę wiary w bliskość Pana, zaufania wobec Jego planów, jakie ma wobec każdego z nas, i gotowości służenia Jemu, przychodzącemu do nas w braciach. Naszym życiem ukazujemy Boga, Dziecię Jezus, całemu światu – tak, jak czyni to Maryja w Betlejem. Niech czas Bożego Narodzenia będzie dla Was źródłem radości i nieustającej nadziei życia, skraca dystans do Boga i drugiego człowieka. Odnajdźmy w te święte dni dziecięcą radość z bycia blisko Nowonarodzonego i kochanych ludzi. Radujmy się, że Pan został nam dany! Wpatrując się w niebo, idźmy bez lęku i wątpliwości za Gwiazdą Betlejemską... Wszystkim życzę błogosławionych Świat Bożego Narodzenia.

Ojciec Prowincjał Jacek Koman

Podnieś rękę, Boże Dziecię!

«Przeczyta polska noc zimowa, bielejąca śniegami, wysrebrzana miesiącem. W głębi rysują się niewyraźne ciemne sylwety wieżyc i kopuł Krakowa, wyżej piętrzą się potężne mury Wawelu. Ponad wieżą Zegarową świeci złocista, samotna gwiazda z długim, promiennym warkoczem; błyszczą w jej blasku dachy królewskiego zamku i katedry, iskrzy się wieży Mariackiej korona, majaczeje na lewo mogiła Kościuszki, bielą się zręby Zwierzyńckiego klasztoru. (...) W środku zgarbiona, waląca się prawie szopa, śnieżnymi zwałami zawiana, stoi na wyniosłym zbrzeżku. (...) Szopa ma tylko trzy ściany z chrustu, brak czwartej pozwala zajrzeć do wnętrza, skąd bije olśniewający złoty blask od główki Dzieciątka, złożonego w żłobie na sianie. (...) Z boku na progu szopy siedzi Matka Boska, od stóp do głów okryta zwojami powłóczystej szaty; na lewo stoi św. Józef, ubrany w ubogą opończę i przepasany skórzanym fartuchem; wspiera się na ciesielskiej pile, a w rękę trzyma kwitnącą todygę białej lilii».

Tak brzmią fragmenty didaskaliów określone przed III aktem dramatu „Betlejem polskie”, napisanego przez młodopolskiego dramaturgów i poetę, Lucjana Rydla. Dramat ten, którego premiera odbyła się we Lwowie blisko sto lat temu¹, do dziś stanowi scenariusz wielu jasełek i spektakli. W czym tkwi fenomen tej sztuki, dlaczego jej echo wciąż nie gaśnie?

Rydel wpisał doskonale znaną nam historię o narodzinach Zbawiciela w polskie realia, przeniósł niejako Betlejem z krainy judzkiej na polskie ziemie. Oto betlejemka Gwiazda nie tylko wskazuje drogę do Świętej Rodziny, ale też jest nadzieją na odzyskanie niepodległości. Herod jawi się jako tyran i zaborca, który za wszelką cenę chce tłumić zryw powstańczy i boi się polskich tradycji, wartości i przywiązania do wiary. Sam w II akcie mówi: *«Ten naród buntowniczy /Trwa w milczącym uporze, /Na siły własne liczy, /Na miłosierdzie Boże; /Żyje w ojców swych wierze, /Mówi ojców językiem, /Zwyczajów dawnych strzeże. /Tam każdy – buntownikiem».* Herod u Rydla stał się więc nie tylko władcą Palestyny, ale też naszym zaborcą.

Sednem dramatu wydaje się akt III, którego akcja toczy się przy żłóbku. Oto narodzonej z Maryi Panny Dziecinie kłaniają się „gromady ludu z wszelkich ziem polskich”. Przychodzą przedstawiciele różnych regionów, ale też stanów i zawodów; bardzo symboliczne są dary złożone przez Cieślę i Stolarza, Powroźnika oraz Kowala – ci ofiarowali Jezusowi krzyż, powróż i gwoździe, wskazujące na czekającą Zbawiciela Mękę. Miast znanych z Ewangelii Mędrców ze wschodu, do stajenki przybywają historyczni polscy królowie: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski. Ale hołd składają też i inne postacie, znane z kart historii Polski: mamy na przykład Konfederata barskiego, Legionistę, Ułana z 1831 r., Powstańca z 1863 r. czy Mieszczkę z Księstwa Poznańskiego i Dzieci szkolne, które żalą się Matce Bożej, ponieważ zaborcy zakazali im używania ojczystego języka. Wszyscy oni z bólem mówią o polskiej niedoli, wspominają minioną potęgę, snują marzenia o wolności.

Adoracja Jezusa w żłobie staje się więc niejako manifestacją patriotycznych uczuć. Oddanie pokłonu Mesjaszowi jest jednocześnie zawierzeniem Mu Polski, jej historii, ale też jej przyszłości. Dodatkowo Rydel po mistrzowski wpłótł w tę scenę Matkę Bożą, od wieków Królową Polski i nieustanną orędowniczkę, której zależy na losie ukochanego kraju. Ona, prawdziwie przejęta łzami i cierpieniem Polaków, sama prosi Swego Syna: *«Patrz, cała Polska pod mój płaszcz się garnie /I z pochyloną w jarzmie wrogów szyją /Jękiem się skarży na swoje męczarnie: /Matko! Maryjo! /A ja, bolesna jako na Golgocie, /Słucham ich płaczu, serce krwią mi broczy /I żebząc dla nich łaski, zwracam do Ciebie /Błagalne oczy...».* I dalej błaga Maryja: *«Na żywot matki, na piersi matczyne, /Które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę – /Błagam: odrodzin przybliż godzinę! /Podaj im rękę!».* Po tych słowach Matka Boża całuje stopy Syna.

A czy Jezus Chrystus kiedykolwiek był obojętny na prośby Maryi?

Wydaje się, że w obecnych czasach dramat Lucjana Rydla niesie dla nas szczególne przesłanie. Właśnie teraz, kiedy na wielu płaszczyznach walczymy o wartości, o tradycje, o wiarę, kiedy coraz częściej spotykamy się z lekceważeniem, spłycaaniem historii, kiedy w trudnych czasach epidemii przychodzi nam niejednokrotnie wybierać między tym, co łatwe a tym, co właściwe – potrzeba nam pójść pokłonić się Dzieciństwu i w obecności Matki zwierzyć się z tego, co nas boli. Boli jako osoby, ale też boli jako naród. Bo chociaż nasi przodkowie wywalczyli dla nas niepodległość, zmagamy się przecież z innymi trudnościami. Współcześnie też trwa pewna walka, choć może bez oręża i zbrojnego przygotowania, ale to właśnie od tego, co dzieje się teraz, będzie zależał świat, który przekażemy przyszłym pokoleniom. I oby za jakiś czas do dramatu Rydla nikt nie dopisał kolejnej sceny, kiedy do żłóbka przychodzi Człowiek XXI wieku, Człowiek z przyszłości, i pyta, co się tu właściwie dzieje i co oznaczają narodziny tego Dzieciństwa, i kim to Dziecię właściwie jest?

„Betlejem polskie”, przesiąknięte tradycjami i wartościami, ubarwione słowami najpiękniejszych kolęd i pieśni patriotycznych niech stanowi dla nas refleksję i wskazuje kierunek. Bo aby odzyskać siły i zaczerpnąć nadziei, potrzeba nam przyjść do stajenki, pokłonić się Dzieciństwu i pozwolić, by Maryja zapłakała razem z nami, a potem otarła nam łzy strachu i niepewności. I to właśnie Jej powierzyć całą resztę, wierząc w orędownictwo i kochające serce Matki. Bo Ona nie zawiedzie i nigdy swoich ukochanych dzieci nie zostawi w potrzebie.

¹ Dokładnie 28 grudnia 1904 roku we Lwowie, a w Krakowie 5 stycznia 1905 r. w Teatrze Ludowym przy ul. Krowoderskiej.

Podnieś rękę, Boże Dziecię! *dc ze s. 4*

Dramat Lucjana Rydla znacząco się kończy. Oto po gorących prośbach Maryi chór wszystkich ludzi śpiewa piątą zwrotkę koledy „Bóg się rodzi”, zaczynającą się od słów „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą...”. Chóry anielskie odpowiadają: „A słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”. Lecz jeszcze zanim opadnie kurtyna, Rydel w didaskaliach umieścił jedną, bardzo ważną uwagę, która przynosi nadzieję i napawa otuchą. Napisał mianowicie: «*Dzieciątko rączkę podnosi do błogosławieństwa*».

I niech nam też błogosławi.

Iwona Jeleń

Mędrcy ze Wschodu przybyli aby oddać pokłon Jezusowi (Mt 2, 1-12)

Kiedy zagłębiamy się w lekturę trzech Ewangelii (Mt-Mk-Łk) zwanych *synoptycznymi* które, są do siebie bardzo podobnymi, to możemy dostrzec jeden wspólny mianownik: one zostały napisane tym samym językiem i słownictwem, a większość wydarzeń ze sobą się pokrywa.

Ale to powyższe stwierdzenie nie jest tak do końca w pełni precyzyjne gdyż w Ewangelii Mt i Ewangelii Łk mamy dwa dość znaczące bloki tematyczne zwane *Ewangelią Dzieciństwa Jezusa Chrystusa*. Są to teksty z Mt I, 1 - 2, 33 i z Łk 1, 1 - 2, 52. A z kolei Ewangelia Mk jest pozbawiona *Ewangelii Dzieciństwa*.

Te dwie *Ewangelie Dzieciństwa* (Mt 1-2; Łk 1-2) różnią się od siebie diametralnie, gdyż pierwsza, Mateuszowa (tzw. *przekaz betlejemski*), bardziej koncentruje się wokół Betlejem, miasta Dawida. Natomiast ta Łukaszcowa (tzw. *przekaz nazaretański*) bardziej koncentruje się na Jerozolimie i Nazarecie.

Mało tego. Mateusz raczej patrzy na narodzenie i dzieciństwo Jezusa przez pryzmat Józefa, z kolei Łukasz większą uwagę koncentruje na doświadczeniach emocjonalnych Maryi. Mateusz bardziej akcentuje tzw. ciemne strony opisywanych wydarzeń (działanie Heroda, ucieczka do Egiptu, śmierć niemowląt). Łukasz, z kolei, w swojej narracji jest bardziej optymistyczny (radość Maryi, Elżbiety i pasterzy, śpiew aniołów, hymn radosny).

Interesujący nas tekst, tzw. *Pokłon Króli* albo *Przybycie Mędrców ze Wschodu* (Mt 2, 1-12) znajduje się tylko u Mt i jest poprzedzony *Rodowodem i Narodzeniem Jezusa* (1, 1-25) i następującym po nim opisem *Ucieczki do Egiptu i powrotu do Nazaretu* (2, 13-23) gdzie Jezus wraz z rodziną osiadł aby mogło się *spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem* (Mt 2, 23).

Fakt Narodzenia Jezusa Chrystusa

Mt swoje opowiadanie (2, 1-12) rozpoczyna tak: Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy (2, 1). To stwierdzenie natury historycznej precyzuje czas i miejsce Narodzenia Pana: Jezus przyszedł na świat w Betlejem, w Judei i za czasów króla Heroda. Narodzenie Mesjasza ma miejsce za panowania króla Heroda czyli Heroda Wielkiego uważanego za jednego z najbardziej znanych i rozpoznawanych władców w dziejach Izraela, który, wyniesiony na tron przez Rzymian, panował w latach 37-4 r. p.n.e. Skądinąd wiemy, że tego monarchę cechowała okrutna i nieufna

natura jak i system rządzenia; m.in. zabił swoją żonę Mariamne I oraz wielu swoich synów. Ale z drugiej strony odznaczał się też zamiłowaniem do sztuki oraz geniuszem budowlanym. To za jego rządów m.in. została powiększona i przebudowana świątynia jerozolimska, powstało wiele twierdz (np. Herodion), obiektów sportowych, kulturalnych, oraz wzniesiono pałac królewski w Jerozolimie.

W jego sprawowaniu rządów można dostrzec chęć zaprowadzenia pokoju na całym świecie i quasi-mesjańskie zapędy do pełnienia funkcji odkupiciela Narodu i Królestwa Judy. Tym samym król Herod jawi się nam jako żarliwy opozycjonista Jezusa, który będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić (Mt 2, 13).

Mędrcy ze Wschodu

Mt pisze, że do Jerozolimy przybywają mędrcy (gr. *mágoi*) *ze Wschodu*. Słowo *mágos* zdaje się wskazywać na przedstawicieli perskich kapłanów-królów, bądź astrologów czyli ludzi, których cechowała nieprzeciętna wiedza i mądrość. Opowiadanie nie mówi ile ich było ale jednoznacznie sugeruje, że byli to poganie, którzy pragnęli oddać hołd Jezusowi. Ich przybycie jest nawiązaniem do apokaliptycznych zapowiedzi ST o poganach poszukujących zbawienia w Jerozolimie, na *górze Pańskiej* i w *świątyni Boga* (Iz 2, 2-3) i pojawieniu się *Gwiazdy z Jakuba* i *berła z Izraela* (Lb 24,17).

Motyw poszukiwania zbawienia w Jerozolimie wskazuje na ważny szczegół obecny w całej Ew Mt: królewskość Jezusa. Jezus jest królem, wywodzącym się z rodu Dawida, którego królestwo zostało ustanowione na wieki (2 Sm 7, 12-16). Jezus jako Król i Mesjasz będzie wiecznie panował jako dziedzic tronu Dawida (Iz 9, 5-6; Jr 23, 5). Tak oto prorocka nadzieja Izraela znajduje swoje dopełnienie w Jezusie, Który jest królewskim Mesjaszem Dawidowym, już nie zasiadającym na jerozolimskim tronie ale na wysokościach, *po prawicy Wszechmogącego* (Mt 26, 64) gdzie *dzierży wszelką władzę w niebie i na ziemi* (Mt 28, 18).

Gwiazda, pokłon i dary

Mt pisząc bardzo obrazowo zaznaczył, że gwiazda, która *postępowała przed mędrcami* przyprowadziła ich i *zatrzymała się nad miejscem gdzie było Dziecię* (Mt 2, 9). Co do gwiazdy różne są interpretacje: mogła to być (1.) kometa np. Halleya, która pojawiła się około 12/11 r. p.n.e.; 2. wielu uczonych wskazuje też na planetarną koniugację Jowisza i Saturna, która miała miejsce około 7/6 r. p.n.e. albo (3.) prawdopodobnie był to wybuch nowej gwiazdy (supernowej), który miał być dostrzegalny gołym okiem około 5/4 r. p.n.e.

Bez względu jakie interpretacje przyjmujemy, to jedno jest tutaj najistotniejsze: narodzenie Jezusa Chrystusa to szczególna i niepowtarzalna interwencja Boga w historię człowieka, która łamie wszelkie prawa natury i wydarzenia dotychczasowe. Takie znaczenie widać chociażby w tym jakże znanym prorockim stwierdzeniu: *Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7, 14).

Przybycie mędrców nie jest bezcelowe: *padli na twarz, oddali pokłon* oraz *ofiarowali dary: złoto, kadzidło i mirrę* (Mt 2, 11). *Padanie na twarz* przed królami jest specyficznym hołdem i formą szacunku i docenieniem godności na starożytnym Bliskim Wschodzie. W Ewangelii Mt *padanie na twarz* i *do nóg* jest głównie odnoszone do oddawania czci Bogu (4, 9-10; 14, 33; 15, 25; 28, 9, 17).

Mędrcy ze Wschodu *dc ze s. 5*

Ale Mt chyba pragnie rzucić światło jeszcze na jeden ważny szczegół, a mianowicie, że nienależący do wybranego narodu żydowskiego mędrcy (magowie, królowie) są jednymi z pierwszych, którzy oddają cześć Chrystusowi. Takiego hołdu nie uczynił król Herod, arcykapłani, uczeni w Piśmie i przedstawiciele Sanhedrynu. W tym wydarzeniu można dostrzec echo tego, co napisze na kilka lat Ewangelista Jan, że Jezus odwieczne Słowo (*Logos*) Boga Ojca przyszło do swojej własności, a *swoi Go nie przyjęli* (1, 11).

Ewangelista Mt w scenie pokłonu (adoracji Jezusa) pragnie uwypuklić Jego godność i Synostwo Boże (Mt 1, 21; 2, 15). On jest Synem Dawida (Mt 1, 1) i Emmanuel (Mt 2, 23) czyli Bogiem z nami.

Dary, które składają *magowie ze Wschodu* przywołują na pamięć królową Sabę i jej podarunki, które ona złożyła królowi Salomonowi (1 Krl 10, 1-2). One nawiązują do znanego na Bliskim Wschodzie zwyczaju składania w darze egzotycznych wonności i złota. Podarunki złożone przez mędrców nawiązują do prorocत्व starotestamentalnych mówiących o narodach przybywających do Jerozolimy aby oddać pokłon Królowi Izraela: *Wszyscy oni przybędą z Saby, zaoferują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana* (Iz 60, 6).

Mędrcy do Jezusa nie przybyli z pustymi rękami. Oni poprzez swoje symboliczne dary, pragnęli ogłosić prawdę o Tym, Któremu się pokłonili. Piękną interpretację teologiczną temu wydarzeniu nadał w jednym ze swoich kazań wielki krasomówca św. Piotr Chryzolog, biskup Rawenny (ok. 380-450). Otóż w jednym ze swoich kazań powiedział tak: *Dzisiaj mędrcy w małości złóbka znajdują kwilącego Tego, którego wielkości szukali przez gwiazdy. Dzisiaj własnymi oczami widzą owiniętego w pieluszki Tego, który tak długo uchylał się przed ich wzrokiem w przestworzach niebieskich.*

Widok ten ogarnął mędrców wielkim zdumieniem: niebo na ziemi, ziemia w niebiosach, człowiek w Bogu, a Bóg w człowieku ... A kiedy [Go] ujrzeni, dowiedli swymi darami, że wierzą bez rozprawiania. Kadzidłem wyznają w Nim Boga, złotem – Króla, a mirrą wieszczą śmierć Jego. Tak więc poganie, którzy byli ostatnimi, stali się pierwszymi, bo przez wiarę mędrców i wiara pogańskich narodów została stwierdzona.

Pokłon mędrców kończy się wielce pouczającym stwierdzeniem: *A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny* (Mt 2, 12). Powrócić *inną drogą* znaczy tyle, że spotkanie z Nowonarodzonym wymaga autorefleksji i korekty postępowania. *Mędrcy ze Wschodu*, nie znani nam z imienia, gdyż Biblia o ich tożsamości milczy, dziwną drogą dotarli do Boga ale chyba jeszcze dziwniejszą zostali od Niego odesłani. To dobry drogowskaz, aby przyjść do kościoła, stanąć przed złóbkiem. Pomyśleć. Przewertować stronicę swojego życia. Zrobić rachunek zysków i strat ... i zacząć od nowa. Od wyboru nowej drogi życia.

Objawienie Pańskie czyli *Epifanią* kładzie mocny nacisk na ważności odpowiedzi człowieka na Objawienie Jezusa niż na zaurczenie się Nim. Poznać, nie znaczy tylko rozpoznać, ale ruszyć w drogę, pytać i podążać za gwiazdą – znakiem, aż do spotkania Jezusa *twarzą w twarz* (zob. Mt 2, 9).

Ten, kto poznaje Jezusa, choć jeszcze jest w drodze właśnie Jemu powinien poddać swoją historię życia i uczynić Go, Panem swojej historii.

o. Edmund Urbański OFM

„Boże Narodzenie 2020”

Takiego roku jak 2020 jeszcze nie było, tyle się złego wirusa w świecie rozpanoszyło. Chociaż Pandemia dużo w życiu zmienia, to i tak nie przyćmi Bożego Narodzenia.

Też nietatwo było Najświętszej Paniencie, bo Jezus urodził się w lichej grocie – stajence. Ponieważ nie wpuszczono ich do żadnej gospody, była Matka Boga skazana na wielkie niewygody.

Wraz z Józefem odtrącona przez ludzi była i w nędznych warunkach Syna Bożego urodziła. W grocie na świat wydała Zbawiciela Dobrego tyle tysięcy lat cierpliwie oczekiwanego.

Bez lekarza i położnej, bez opieki szpitala bez wygodnego łóżka i choćby ciepłego szala, mocą Bożej Miłości Matka Jezusa silna była i wolę Boga wzorowo i bez szemrania wypełniła.

My w czasie Pandemii nie czujemy się komfortowo, niektórzy stracili pracę, inni nie czują się zdrowo. Jedni na Covid-a w osamotnieniu i cierpieniu umierają, inni z groźnymi chorobami do szpitala się nie dostają.

Wszelkie zakazy i nakazy depresję u ludzi wzmagają więc dobrze, że są ludzie, którzy innym pomagają. Znajdują się chętni do starszym pomocy niesienia, robią też zakupy i przekazują wyrazy pocieszenia.

Są też tacy, których wcale nie obchodzą inni choć kierować się wszyscy Miłością powinni. Nadzieja rychłego cudownego Bożego Narodzenia niech nasze ludzkie postawy na dobre zmienia.

Bo to czas szczególny dla większości ludzi, kiedy Wiara i Nadzieja się w nas przebudzi. Mimo zakazów, trudów i czasem osamotnienia cieszymy się prawdziwie z Bożego Narodzenia.

Iwona Zagrodnik

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.